

KALENDARIUM MOICH DOŚWIADCZEŃ ORAZ WYPOWIEDZI O CHARAKTERZE ESCHATYCZNYM.(cz. II)

7. Bóg czekał aż ok. 35 lat, by nocą 7/8 grudnia zapewnić mnie, że w kościele w Korczówce przeżyłem nie co innego, jak Sąd Ostateczny, który nie ma być związany z ostatnim momentem istnienia ziemi, lecz z „końcem czasów” – naszych czasów. Jego celem będzie pozostawienie na ziemi ludzi godnych „królowania z Chrystusem” do końca świata*. Byłem tym ogromnie zaskoczony, gdyż, jak prawie wszyscy, Sąd Ostateczny przyzwyczaiłem się postrzegać jako wydarzenie rzeczywiście „ostateczne”, a więc związane z końcem świata. Świadkiem mojego zaskoczenia jest ks. Zygmunt Pena, który odwiedził mnie 8 grudnia i usłyszał ode mnie o tych „wieściach z Nieba”, a nawet otrzymał jako pierwszy wstępne ich pisemne streszczenie. Tak było: od razu wziąłem się za pisanie, którego owocem jest (datowany 7-9 grudnia 2018) „Apel prostaczka do wielkich tego świata w sprawie Paruzji”, stanowiący drugą część broszury „Paruzja. Idziesz sędzić «żywych» i «umarłych»”. Pierwszą częścią broszury jest (datowany 8 lipca 2018) „List do moich Rodaków o Paruzji”, który może posłużyć za świadectwo tego, że jeszcze w lipcu absolutnie nie wiązałem Paruzji z Sądem Ostatecznym.

Oświecenie 7 grudnia spowodowało, że teraz inaczej niż dotychczas rozumiem słowa Credo: „Stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych”: odnoszą się one do żyjących w łasce uświęcającej lub w śmierci grzechu ciężkiego. Sąd ma być „ostrzeżeniem” (j.w.: *avis*) oraz umożliwieniem ludzkości wejścia na drogę pokuty i przemiany życia. Ma więc być pierwszy jego etap (drugi miałem poznać 2 lutego) aktem Bożego Miłosierdzia, a nie wymierzeniem wszystkim Bożej Sprawiedliwości poprzez odesłanie ich „na lewicę” – do piekła – albo „na prawicę” – do Nieba.

Ponieważ inni ludzie mogą mieć podobne jak ja trudności ze zrozumieniem istoty, miejsca i roli Sądu Ostatecznego, poczułem się zobowiązany przez Boga do napisania czegoś w rodzaju dialogu z czytelnikami: do postawienia pewnych pytań i poszukania na nie logicznej odpowiedzi, także co do wymowy pewnych obrazów znanych nam z Apokalipsy świętego Jana. W taki właśnie sposób skonstruowany jest „Apel prostaczka”. Wkrótce po zredagowaniu go doręczyłem broszurę osobiście Księdzu Biskupowi Kazimierzowi Gurdzie, chyba w styczniu 2019 roku.

8. Broszura o Paruzji nie zawierała jeszcze wtedy mojej relacji z „objawienia”, które otrzymałem nad ranem 2 lutego 2019 roku, relacja ta została dołączona na końcu broszury. Dotyczy ona przeniesienia mnie w duchu pomiędzy nieznanymi mi ludźmi, czuwających w domu na modlitwie podczas trzech dni ciemności, wieńczących cały proces bolesnego oczyszczenia ziemi. Razem z tymi ludźmi odpowiedziałem na (potężnym głosem anioła wypowiedziane pod adresem wszystkich ocalałych na ziemi) wezwanie do absolutnie pełnego pojednania się z Bogiem, a za chwilę do takiegoż pojednania się z bliźnimi. Zrozumiałem wtedy, że ludzie po raz pierwszy od wyjścia z Raju wypełnią w *sposób doskonały* największe z Bożych przykazań: miłowania Boga i bliźniego. Ich miłość stanie się tak heroiczna, że będą gotowi dla wszystkich poświęcić absolutnie wszystko.

Nabrałem wówczas przekonania, że w tym samym momencie Bóg wykasuje z pamięci ocalonej Reszty ludzi to wszystko, co wiązało się ze złem i grzechem od początku ich życia – staną się jakby dużymi dziećmi, uwolnionymi od garbu obciążającej ich przeszłości: „Oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą” (Iz 65,17). Tym samym Czyściciel dla tego pokolenia nie będzie potrzebny.

Tak oczyszczeni ludzie otrzymają w darze „ziemię nową”, odwiedzaną przeze mnie w dzieciństwie. Wiem teraz, że będzie ona o wiele piękniejsza i doskonalsza, niż ją opisywałem (w 2004/2005 roku) w swojej „powieści” „Z Aniołem do Nowego Świata”, ukrywając się pod pseudonimem „Ivan Novotny”. Pomaga mi w takim a nie innym spojrzeniu z dzisiejszej perspektywy na nową ziemię mój przyjaciel „Tomasz”. Ten drukarz z zawodu i założyciel wydawnictwa „Iskra z Polski”, chociaż niedawno nawrócony, wciąż zaskakiwany jest przez Boga nowymi oświeceniami w różnej formie. Pokazane mu pewne szczegóły Nowego Świata są fascynujące, lecz niekiedy i wstrząsające, gdy widzi np. domy mające zniknąć, morze wschodnie sięgające aż pod Warszawę czy całe miasta, z których nie zostanie kamień na kamieniu. Nie mam prawa mu nie wierzyć, gdyż nieraz obaj otrzymujemy podobne poznanie w tym samym czasie – jako dwaj „świadkowie” rzeczywistości, na razie nieznanego nam otoczeniu.

Nie było mi to pokazane, wiem jednak z innych źródeł, np. od ukrytej mistyczki, siostry zakonnej M. z W., że ten drugi etap Sądu Ostatecznego, przeżywany przeze mnie w jakimś domu, będzie się wiązał z zabraniem przez demony (w ciągu trzech dni) wszystkich ludzi nienawróconych. Stanie się to wśród ciemności, rzadko przerywanych światłem cichych błyskawic. Gdy zapadnie nad nimi wyrok: „Idźcie precz ode Mnie przeklęci w ogień wieczny...”, ziemia „zostanie zżęta”. Natomiast wychodzący na światło Nowego Świata usłyszą znane nam słowa Sędziego: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mojego, weźcie w posiadanie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata...” Na razie jeszcze Królestwo ziemskie, a nie niebiańskie!

9. Na str. 39 swojej broszury „Bóg Ojciec a Jego ziemskie dzieci” zamieściłem następujący tekst: **7 kwietnia 2019 dane mi było „zajrzeć do Nieba”...** (jest tu pomyłka co do daty: chodzi o 7 marca). Tam Bóg Ojciec bardzo cierpi z powodu buntu swoich ziemskich dzieci, całych miliardów, kroczących drogą potępienia. Stworzył je do wiecznego szczęścia i nie chce ich utracić. Wolałby pewno skrócić ich ziemskie życie, niż pozwolić im zanurzać się coraz bardziej w zło, a przez to zasługiwać na coraz głębsze piekło. Czy nie przypomina się tu sytuacja z czasów Noego i Potopu, opisana w 3. rozdziale Księgi Rodzaju (5-8)? Razem z Bogiem Ojcem cierpi niesamowicie całe Niebo, choć wielu by powiedziało, że to niemożliwe: przecież to miejsce wiecznego szczęścia! Muszą być jeszcze na ziemi jakieś ważne rzeczy niedopełnione, jeśli Niebo jest w stanie trwać w takim cierpieniu...

Chodzimy sobie po ziemi spokojnie i często beztrusko, nie mając pojęcia o tym, że w Niebie „powszechna mobilizacja” została już zakończona. Anielskie Potęgi pochylone są nad ziemią w najwyższym napięciu, czekając na sygnał, na jedno słowo Boga Ojca, by runąć z impetem do decydującej bitwy. Pierwszy z jeźdźców Apokalipsy, ten na białym koniu, zwiastuje koniec złudnego, pozornego pokoju, zdejmując z ramienia łuk wojny. Jeździec na koniu czarnym, ogłaszający głód i mór**, szykuje się już do galopu, jakby chciał wyprzedzić tego na koniu czerwonym, zwiastującego wojnę.

Kończę swoje „kalendarium”, nadając swoim słowom rangę najwyższą z możliwych, mianowicie potwierdzając je formułą ułożoną na sposób przysięgi:

Ja, ksiądz Adam Skwarczyński, starałem się dzisiaj, 31 grudnia 2019 roku, napisać tutaj – na ile mi ułomność ludzka (zwł. pamięć) pozwoliła – prawdę i tylko prawdę, a na świadka rzetelności mojej relacji biorę samego Boga, żegnając się w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego oraz całując krzyż z figurą Chrystusa.

* Potępiony przez Kościół błąd „millenaryzmu” – zob. Załącznik VI.

** Pisałem to w grudniu, nie wiedząc jeszcze o tzw. „epidemii koronowirusa”.